

PALTA • KOSTIUMY • SUKNIE • J. SKWARA • WIELKA 2

Gustaw Woyzbun Paszkiewicz

Adam Mickiewicz, a żydzi

W opinii szerokiego ogółu u-tarło się oddawna zdanie, że genialny nasz poeta i Wielki Wieszcz Narodowy, Nieśmiertelny i umiłowany przez Naród — Adam Mickiewicz, był filosemitą, stworzył tak sympatyczną i etyczną postać Jankla w „Panu Tadeuszu”. Naturalnie, że mniemanie to, szerzyli, przede wszystkim żydzi, bo było w ich interesie powoływać się na autorytet Wielkiego Poety, którego każde zdanie, każda myśl, każde niemal słowo jest przez Naród cały cennie, prawie, jak ewangelia, i uważane za wyrocznię.

Celem artykułu niniejszego jest wykazanie, że mniemanie to jest mylne. że szerzone ono było głównie przez żydów, a za nimi powtarzane było bezmyślnie i bezkrytycznie przez szeroki ogół Polaków, którym sprytni, bezczelni i arogancy żydzi zawsze prawie potrafili wmówić, co zechcą. Jako dowód nałajności ogółu arcyżydów służyć może fakt, jak żydzi potrafili swoje sprawy żydowskie połączyć z t. zw. „postępem”: wszystko, co się dotyczy żydów, nazywa się postępowym; natomiast, patriotyzm, narodowość, religia, (tylko, broń Boże, nie żydowska), w organach t. zw. „postępowych”, a w gruncie rzeczy najbardziej wstecznych, których redaktorami i współpracownikami są niemal wyłącznie sami żydzi, nazywa się wstecznością, reakcją, ciasnym szowinizmem i t. p., dlatego tylko, że żydzi, w dążeniu swoim do opanowania świata, największą zapórę widzą w religii chrześcijańskiej i patriotyzmie.

— Tacy to żydowscy pisarze i dziennikarze potrafili wmówić w nas, że Hetman i Wódz Narodu naszego, ten największy Polak na przestrzeni całych dziejów naszych, i Wielki nasz Wieszcz Narodowy był filosemitą.

Tymczasem, każdy Polak, nie otumaniony i nie zahipnotyzowany przez żydów, winien wiedzieć, że Wieszcz nasz, jako szlachetny idealista, jako wielki marzyciel, wychowany w atmosferze przeżyczeń Promienistych, Filomatów, Filaretów, (żyda, demoralizatora nie było wśród nich ani jednego), i sam, będąc nieskazitelny i głęboko religijny katolikiem, który największe swoje arcydzieło rozpoczął wezwaniem do tej Królowej Naszej „która Jasnej broni Częstochowy i w Ostrej święci Bramie”, w Janklu stworzył nie typ prawdziwego, istniejącego faktycznie żyda, (bo takie go żyda, jak Jankiel, nie było nigdy na kulj ziemskiej, a w Polsce tambarczy), lecz ideal, lecz postać żyda, jakiego Mickiewicz chciał i pragnął mieć. Chciał dobieść żydom, że gdyby oni w postępowaniu swym byli podobni do Jankla, to nie byłoby na świecie antysemityzmu, to żydzi byłiby nie tylko zrównouprawnieni, jako obywateli, lecz byłiby kochani i szanowani przez ogół, wśród którego mieszkają. Niestety! Wieszcz nasz, będąc marzycielem i człowiekiem bez skazy, nie docenił ogromu bezcefnostwa i przestępczości żydów, może niedość jasno zdawał sobie sprawę, że żyd, będąc od wieków wychowany w bagnie talmudu, nigdy nie może zlać się z arcyżydami, bo tak bieżąco różni się od nich etyką, duszą i całą psychiką, że zawsze będzie tą brudną kropką tłuszczy, pływającą na morzu arcyżydów, i chrześcijańskim. Dlatego też, Mickiewicz, podobnie, jak i inni nasi marzyciele: Świętochowski, Orzeszkowa, Szymański i inni, nie odczuwali, że z żydów nikt nie potrafi zrobić idealisty i człowieka etycznego, że wznosząc słowa Wieszcz naszego: „żyd pociechy Ojczyzny, jako Polak kochał”, pozostaną zawsze dla żyda martwą literą i pustym dźwiękiem!

Pomimo jednak swego idealizmu, piękne te wszystkie porównania Wieszcz nasz stosował tylko do idealu żyda, t. j. nie do żyda istniejącego i faktycznego, lecz do tego przyszłego, wymarzonego żyda, szlachetnego i patriotę, jakim go pragnął widzieć Mickiewicz. Co się zaś dotyczy żyda rzeczywistego, to dajmy głos samemu Mickiewiczowi.

Otóż w tym samym „Panu Tadeuszu”, w którym Wielki poeta idealizował Jankla, jako żyda wy-marzonego, czytamy (ks. I-sza), że gdy inwalida polski zjawił się w swej powrotnej wędrówce do Ojczyzny w polskim dworze, i, gdy nie ujrzał:

„ani rosyjskich żołnierzy,
Ani jarmulek, ani czerwonych kołnierzy,
Wtemczas, kim był, wyznawał: był
[legionista,
Przynosił kości stare na ziemię
[ojczyzną!”

czyli, że Wieszcz nasz każdego żyda uważał za szpiega, co zupełnie zgadzało się i zgadza się i obecnie z rzeczywistością, gdyż i w Polsce, i we wszystkich krajach żyd zawsze był szpiegiem, denuncjantem a prowokatorem, i wrogiem kraju, w którym mieszkał i który go żywił: wykazał to dobitnie historia naszej niewoli, ostatnia wielka wojna, jak również i wojna nasza z bolszewikami.

W tym samym „Panu Tadeuszu” (ks. VIII-ma) poeta czyni porównanie, „że wszystkich zagłuszył wrzask Zosi!” —

„Która krzyczała, sędzię obajwszy
[rękami,
Jako dziecko od żydów kłote
[igielkami”.

czyli, że poeta wierzy w zabójstwa rytualne u żydów, co też zgadzało się i zgadza z rzeczywistością.

W przesłannym, nad wyraz patriotycznym wierszu p. t. „Nocleg” — pisze poeta:

„W górę szpiegi! Cesarские слуги:
Jeden Prusak z nogami długimi
W białych pończochach, a drugi
Żyd, pejsami zamata po ziemi!”

czyli: znowu w każdym żydzie widzi poeta, i słuszenie, szpiega!

Na emigracji polskiej po r. 1831 w Paryżu działali między innymi Jankiel Czyński i Chaim Lubliner. Wydawali oni w Paryżu czasopismo „Północ”, jako organ założonego przez nich stowarzyszenia „Młoda Polska”, w którym głosili, że celem tego stowarzyszenia jest równouprawnienie żydów. Pomocnikiem ich w Polsce był żyd Adolf Leo. Szerzyli oni za metę i dezorientację w umysłach Polaków i osłabiali w nich więź patriotyczną, jak to zawsze czynili i czynią i obecnie żydzi. Otóż na jednego z tych demoralizatorów i szkodników sprawy polskiej Jankla (Jana?) Czyńskiego napisał Mickiewicz ów słynny epigramat:

„Wpół jest żydem, wpół Polakiem,
Wpół jakobinem, wpół żakiem,
Wpół cywilnym, wpół żoldakiem,
Lecz za to „całym łajdakiem”.

W innym znów „Do Franciszka Grzymały” pisze poeta:

„Jest sławiony w kancyczkach
rabin z Świętogradu,
Najmężniejszy przed wieki
z Hebrów narodu,
Który, kiedy Chrystusa związali
Rzymianie,
I wystawili Go na śmiech
i biczowanie,
Śmiał w synagodze, zbrojną
wzdławszy rękawicę,
Uderzyć bezbronnego Zbawiciela
w lice!

Tego męża był praprawnikiem
naturalnym
Żyd, który za mych czasów
był w Mirze¹⁾ kahalnym.

Ślawili go z niezwyklej odwagi
niechrześceni,
Ze śmiał Radziwiłłowi dać figę
w... kieszeni!
Od tego żyda idzie mąż, sławny
w tulaćwie,
Który stanawszy śmiało w parkim opactwie,
Związał od Moskali Polse
dał policzek,
I związał na Niej zdjęty ze swej szyi
stryczek!”

i dalej pisze poeta:

„Schowaj mnie z łódką w twoje
szerokie zanadze
Przeciw starozakonnej wojennej
eskadrze!”.

Wykazuje tu poeta dobitnie cechy charakterystyczne żydów, cechy ludzi niskich i upodlonych: pokorę i tchórzostwo względem silnych, tyranstwo i znęcanie się nad słabymi i bezbronnymi, a dalej prowokację Polski przed potężną wówczas Rosją i ponieważ-

ranie Jej, jako zgnębionej i bezsilnej po roku 1831, na emigracji w Paryżu.

Znaną jest również ostra odpowiedź Mickiewicza, jaką dał znemu żydowi Jankłowi Klacze, gdy ten krytykował postępowanie Polaków i ich patriotyczne uniesienia, a mianowicie, Wieszcz nasz zgromił żyda za wtrącanie się do Polaków, i dał mu naukę, żeby się lepiej zajął sprawami żydowskimi i umoralnianiem swych przestępczych współwyznawców, a troskę o Polskę pozostawił Polakom.

W „Księgach Pielgrzymstwa Polskiego” poeta pisze: „Wiecie, że żydzi i cyganie, i ci, co mają duszę żydowską i cygańską, mówią, że tam jest ich ojczyzna, gdzie dobrze; ale Polak mówi, że tam jego Ojczyzna, gdzie jest uciśk i niewola, bo on walczy nie tylko o swoją wolność, lecz i za wolność wszystkich narodów”.

W innym zaś miejscu pisze poeta: „Inny jest rozum żydowski, a inny chrześcijański, albowiem cywilizacja prawdziwa, godna człowieka, musi być chrześcijańska”. I dalej mówi poeta: „Żydzi są to Faryzeusze i Saduceusze, którzy kłócą się o tref i koszer, a nie rozumieją, co to jest kochać i umierać za prawdę!”

Niechęć i pogarda Mickiewicza

względem żydów wyraziła się i w bajce, p. t. „Pies i wilk”, gdzie poeta pisze, że zadaniem psa jest: „Dziędzićca pilnować granic, Przybycie gości szczeniakiem głosić, Na dziada warknąć, żyda potarmosić!”.

Koroną zaś zdania Mickiewicza o żydach jest słynna bajka p. t. „Pchła i rabin”, w której rabin porównany jest do wysysającej cudzą krew pijawki:

„Krew za krew! wrzasnął rabin: „Bel ja! piodzie!
Filistynko, na cudzej utuczona szkodzi!
Mrówki mają śpichlerze; pracowite roje

Znoszą miody i woski, a trucię napoje!
Ty się jedna wśród ludzi z liwarem uwijasz,
Nędzna, tem szkodliwsza, że cudze wypijasz?”

Pchła konając pisknęła: „A czem żyje Rabi?”.

Oto, jak w rzeczywistości wygląda prawda o rzekomym filosemityzmie naszego Wieszcz, który był znanym wielkim Polakiem patriotą, i zanadto chrześcijańskim, aby mieć dobre mniemanie o żydach, tych odwiecznych wrogach arcyżydów i chrześcijan, a w szczególności, zaciekłych wrogach Polski, a także wrogach wszelkiej etyki, i wszelkiego postępu i będących zakałą całego świata.

MEBLE

BARDOZO SOLIDNE i tanio, bezpośrednio od wytwórców
NABĘDZIEZ TYLKO W Spółdzielni Stolarzy i Tapicerów
Warszawa, Królewska 9, tel. 6-33-30.

Mieczysław Wolski

Ucieczka „Przepióreczki” przed Zawieyskim

Sztuka Zawieyskiego grana obecnie w Teatrze Narodowym powinna jednak spowodować jakieś autorytatywne wystąpienie literackie, oświetlające całokształt sprawy, która czeka takiego oświecenia i rozstrzygnięcia na przyszłość.

Granice korzystania z cudzego dorobku myśli są niezwykle płynne, zarówno w płaszczyźnie duchowej, jak i materialnej. Te granice dopuszczalnych zapożyczeń przesuwają się niejednokrotnie dość daleko. Zjawisko to i czasem, dzielącym pierwowzór od kontynuatora i ciężarem gatunkowym dzieł i rozmiarami talentu i hierarchią.

A tematem sztuki Zawieyskiego nie są ani postacie historyczne, ani figury mitologiczne, ani żadne osoby stworzone przez materialną rzeczywistość. Zawieyski korzysta z postaci stworzonych wyobraźnią twórcą Żeromskiego. I już w tym miejscu zaczyna się zastrzeżenie.

Przytoczone w „Wiadomościach Literackich” Nr. 710 — w wywiadzie z Zawieyskim przykłady Cocteau i Giraudoux nie stwarzają tutaj żadnej analogii. W piśmiennictwie polskim i polskiej literaturze muzycznej znalazłyby się analogie bliższe, jak choćby znana scena przyjazdu Napoleona do Sopliowa piosłowa Słowackiego, czy opera „Pomsta Jontkowa” Wallock-Walewskiego.

Usprawiedliwianie Słowackiego byłoby śmieszne, co zaś do opery — to... zostawmy ją lepiej w spokoju.

Zagadnienie artystycznych zapożyczeń można by jeszcze rozszerzyć na całą dziedzinę wariacji na cudzy temat, jak naprzykład w literaturze muzycznej wariacje Brahmsa na temat Paganiniego. W piśmiennictwie do brym przykładem takich wariacji na temat Prusa będą drukowane niedawno w „Wiadomościach Literackich” wiersze Stefana Golewskiego. I tu jednak ze zrozumiałych względów brak analogii ze zjawiskiem, o którym mowa.

Zaznaczyć pragnę odrazu, że w sprawie tej nie interesują mnie bynajmniej zagadnienia natury etycznej — moralnej. Tymi niech się zajmują specjaliści od „nie szargać świętości!” i obrońcy praw autorskich. Tu chodzi o sprawę dla artysty najważniejszą: o to, czy w ogóle jest artystą

Rozstrzyga zaś w pierwszym rzędzie ładunek potencjonalny fantazji i wyobraźni twórczej.

Teraz więc można by już sprecyzować główny i najistotniejszy sądzą zarzut pod adresem p. Zawieyskiego: Jeśli ktoś w początkach swej kariery pisarskiej korzysta w pełnym tego słowa znaczeniu z dorobku cudzej fantazji i cudzej wyobraźni, to do takiego pisarza nie można mieć wielkiego zaufania i nie mogą go uratować nawet tak okragłe zwroty w jego enuncjacji, jak „bieg dramatyczny indywidualny i niezależny” i „uczucia najgłębszej miłości i żarliwego kultu (dla Żeromskiego)”.

Gdyby chociaż było prawdą to, co w dalszym ciągu swych wywrotach deklamuje p. Zawieyski, że „idea Porębian” i „postać Przełęckiego stały się synonimami pewnych określonych wartości w kulturze polskiej”.

Przesada. Duża przesada!

Może w świecie nauczycieli ludowych postać Przełęckiego wpro-wadziła pewien niepokój i nieja-kie zamieszanie, ale święte ten nie jest jeszcze wykładnikiem całokształtu kultury polskiej, dla której — bądźmy szczerzy — nazwisko Przełęckiego jest do dzisiaj mało mówiącym nazwiskiem. Brak tu takich analogii, jak „Hamletyzm Płoszowskiego”, „Dulscyżyna”, postaci trylogii, czy choćby Rafał Olbromski.

Przełęcki nie stał się tak jak tamci „res nullius”, albo raczej „rzeczą wszystkich”, do której każdy potrosze ma prawo.

Nie egzagerujemy również samej „Przepióreczki” Żeromskiego. On usz jego mógł sobie pozwolić na niedociągnięcia byłoby rzeczą aż nazbyt śmieszna wytykać mu je.

Ale skoro już o tym mowa, uprzytomnić by sobie należało, że ideologia Przełęckiego jest właściwie dość mętna i nieokreślona, co może podświadomie spró-wokowało Zawieyskiego do „sprecyzowania” jej, choć się wyraźnie przeciw „poprawianiu Żeromskiego” zarzeka.

Oczywiście, że u Żeromskiego ta najgłębiej pojęta miłość i troska o człowieka, to niemające sobie równego mistrzostwo słowa, cały ten klimat fascynujący i jedyny pozwala zapamiętać się i pograżyć zupełnie w pięknie jego dzieła, bez względu na te, czy inne

WYSTAWY
W SZKOŁACH SZTUK
PIĘKNYCH

Ostatnim aktem każdego sezonu malarskiego są zwykle wystawy absolwentów i studentów warszawskich Szkół Sztuk Pięknych.

Oczywiście te wystawy nie mogą być zestawiane na jednej płaszczyźnie z normalnymi wystawami plastycznymi, ponieważ prezentują prawie wyłącznie studia z natury lub akademickie kompozycje. I można z nich wyczytać tylko to, jaki będzie poziom prac somodzielnych.

Zresztą na wielu wystawach widzieliśmy prace nie wybiegające wcale poza studia. Tylko tam przez nieporozumienie kazano publiczności reagować na nie jako na dzieła. I dlatego ogólne wrażenia wynoszone z wystaw są takie, że nasze malarstwo wydosłaje się dopiero z powijaków i obraca w granicach najprymitywniejszych eksperymentów.

W bieżącym tygodniu udało mi się widzieć wystawy w Szkole Sztuk Pięknych Blanki Mercère, (Hoża 59), w S. S. P. im. Gersona (Gimnazjum Reja — pl. Małachowskiego) i może niebył z nimi związana wystawa w Miejskiej Szkole Rzemiosł i Sztuk Zdobniczych na Chmielnej.

Szkola S. P. Blanki Mercère ma już ustaloną opinię, zwłaszcza jeśli chodzi o malarstwo olejne, sztalugowe. W tej dziedzinie widać ogromną dbałość o kulturę formy i kolorytu, czego nie ma w wielu wypadkach w A. S. P. Jest to zupełnie słuszny akcent w zostosowaniu do studiów, bo zadaniem malarstwa jest nie tylko dostarczenie pewnych przeżyć estetycznych, lecz także i to w dużym

stopniu podnoszenie kultury i powie-dziabym — popularyzacja kultury estetycznej.

Prace absolwentkie wystawił Szczepan Skorupka. Nie są to obrazy świadczące o wielkich zamierzeniach, ale w każdym razie w przyjemny sposób rozwiązują szereg zagadnień i wykazują, że autor poza starannym przygotowaniem posiada dużą ciekawość artystyczną.

Pozatym interesujące, choć może nieco pozbawione swobody i właściwego tej technice rozmachu, są akwarele.

Na specjalne podkreślenie zasługuje dział grafiki, gdzie poza kształceniem czysto technicznym, położono duży nacisk na stronę dekoracyjną.

Z innych działów wystawiono projekty tkackie, witrażowe i kilka prac z zakresu ceramiki, grafiki użytkowej i fresku.

Wystawa S. S. P. im. Gersona zorganizowana w stosunkowo skromnych ramach, posiada niewątpliwie pewną manierę wystaw akademickich S. P.

Szkola im. Gersona daje młodym malarzom bardzo wiele, ale trudno nie zauważyć, że ponad pewnym de-szukiwaniem się indywidualności studenta góruje duża sugestia ze strony wykładowego profesora. Daje się to spostrzec specjalnie w pracowni Macieja Nehringa.

Ogólnie zaś biorąc prace akwarelowe, w przeciwieństwie do obrazów olejnych są bardzo nieśmiałe i z reguły nie zdobywają się na odważniejsze kompozycje i ujęcia.

Bardzo dobrą cechą obu tych szkół jest bardzo staranne opracowywanie strony rysunkowej, która niestety trudno powiedzieć dlaczego jest u naszych artystów w dużej mierze. A przecież rysunek jest tym elementem, który może zainteresować tych wszystkich, którzy jeszcze na kolor z należytą subtelnością nie reagują i dla których rysunek mógłby być pewnym wprowadzeniem w zagadnienia harmoniki barwnej.

W Szkole Rzemiosł i Sztuki Stosowanej wystawiono prace z zakresu rysunku odrębnego projektów meblowych i szkiców geometrycznych. Przyczyn rysunek odrębny jest pomyślany jako element wykształcenia rzemieślników i projektujących przedmioty użytkowe. Trudno też rzeczy oceniać wyłącznie z punktu widzenia plastyki, w każdym jednak razie przyczyniają się one do podniesienia kultury życia codziennego i jako takie zasługują na podkreślenie.

Może nienajszczęśliwiej wypadł dział projektów meblowych i sądzą, że stało się to dlatego, że z projektowaniem połączone konstruowanie co oczywiście odbiło się na śmiałości pomysłów — i pewnej estetyce formy.

Ogólnie biorąc wystawy okazują, że w dziedzinie przygotowania nowego pokolenia artystycznego wykonuje się wcale poważną pracę, ale z drugiej strony mam duże zastrzeżenia, czy ludzie wychowywani w takim kierunku będą umieli mieć wpływ na podniesienie ogólnej kultury narodowej.

Jerzy Stokowski

Pierwszorzędnej jakości KALKI, TAŚMY, ATRAMENTY, TUSZE, KLEJE poleca

FABRYKA CHEMICZNA „SŁOŃCE” Sp. z o.o.
WARSZAWA ul. LUDNA 6-8 tel. 9-52-58
Zadać wszędzie

Książki nadesłane do redakcji

Inż. Kazimierz Pajewski. Technologia i technika malarsko - lakiernicza. Wydawn. techniczne Ministerstwa komunikacji Nr. 6. Warszawa, 1937. Str. 431.

Jak korzystać z poczty, telegrafu i telefonu. Wydawn. Ministerstwa Poczty i Telegrafów. Warszawa 1937. Str. 149 z ilustracjami i dodatkiem „Obrót wewnętrzny” (taryfy). Str. 12.

Wacław Filochowski. Ziemia dwakroć obiecana. Notatki z podróży po Palestynie. Pelplin 1937. Nakł. Drukarni i Księgarni Sp. z o. o. Str. 80.

Juliusz Kaden Bandrowski. Czarne skrzydła. Tadeusz. Wyd. II przejrza ne i poprawione. Gebethner i Wolff. Warszawa. Bez daty. Str. 330.

W PŁONSKU

zaprenumerować „ABC” można u p. Edwarda Śmietanowskiego ul. Płocka 16 (kiosk).